

Koty w wielkim mieście



Agata Stasińska 2010-10-03, ostatnia aktualizacja 2010-10-03 19:20:01.0

Od zaraz potrzebna jest poważna akcja sterylizacyjna przy rzeczywistym wsparciu urzędów miast. Dziś Światowy Dzień Zwierząt - może magistrat zaplanuje ją z tej okazji?

- Mamy ponad 100 kociaków do oddania. Ludzie podjeżdżają pod bramę i je nam podrzucają, albo zostawiają w foliowych torebkach na ogrodzeniu - opowiada Irena Jarosz, założycielka Azylu w Konstancinie, który działa jako Fundacja Św. Franciszka. Rocznie znajduje domy dla 600 kotów. - Dzwonią do nas ludzie z całego miasta, ze szpitali, hipermarketów, z placów budowy. Albo zabierze koty albo równamy wszystko z ziemią - mówią. To jedziemy i zabieramy - dodaje Elżbieta Adamowicz, nieformalna rzeczniczka Azylu.

Poza nieodpowiedzialnymi właścicielami, którzy nie sterylizują zwierząt, a potem wyrzucają kocięta na bruk, dramatowi zwierząt winne są niektóre wspólnoty i spółdzielnie mieszkaniowe. Choć Rada Warszawy podkreśla, że "koty wolno żyjące są elementem ekosystemu miejskiego, a ich obecność zapobiega rozprzestrzenianiu się gryzoni" i należy zapewnić im schronienie, mieszkańcy często zamykają okienka piwniczne i czekają, aż uwięzione koty zdechną z głodu.

Schronisko jest ostatnim miejscem, do którego powinien trafić kot. Tu chorują, dziczeją, wpadają w apatię. Są inne sposoby, by pomóc kotom.

Złap, wysterylizuj, wypuść

Małgorzata Jaskłowska ze strony Kocidom.pl propaguje metodę "Złap, wysterylizuj, wypuść" uznawaną za najbardziej efektywny i humanitarny sposób na zredukowanie populacji kotów. Trzeba złapać zwierzę i zawieźć do lecznicy, gdzie zostanie wysterylizowany, zbadany i zaszczepiony. Po paru dniach wraca na stare miejsce.

Ta metoda działa świetnie w USA, w Polsce słabo. - Bezdomne koty dokarmiają najczęściej starsze osoby, które nie mają siły żeby je odłowić i zanieść do lecznicy. Albo nie rozumieją, że to konieczne, jeśli kocia kolonia ma być zdrowa i żyć w zgodzie z mieszkańcami - mówi Małgorzata, wolontariuszka Fundacji Canis.

Pani Ela z Azylu w Konstancinie podkreśla, że opieka nad kotami to nie tylko dokarmianie: - Trzeba je leczyć, sterylizować, sprzątać po nich w piwnicy i właściwie karmić. Po odpadkach koty chorują i brudzą, a wtedy ludzie starają się wyrzucić je z piwnic.

Co w tej sprawie robi stołeczny urząd miasta? Ze strony Biura Ochrony Środowiska dowiemy się, że miasto wspiera pomoc miejskim kotom i zabrania ich niehumanitarnego traktowania. Teoretycznie każdego kota wolno żyjącego można wysterylizować na koszt miasta. Wystarczy z urzędu dzielnicy wziąć skierowanie na zabieg w jednej z lecznic wyznaczonych przez magistrat. Jednak znalezienie wykazu tych lecznic zajęło osobie biegłej poruszającej się w internecie aż 15 minut - i wbrew zapewnieniom, wcale nie był on na stronach urzędu miasta. Osoby starsze, które mają z internetem problem, a wyprawa do urzędu gminy jest dla nich zbyt trudna, nie mają szans, by dowiedzieć się o możliwości pomocy ze strony miasta.

Ela Adamowicz i Małgorzata Jaskłowska podkreślają, że potrzebna jest akcja edukacyjna z prawdziwego zdarzenia. Miasto powinno rzeczywiście nagłośnić możliwość sterylizowania piwnicznych kotów na koszt magistratu. I np. zatrudnić wolontariuszy do pomocy starszym karmicielom w odławianiu zwierząt i transportowaniu ich do lecznic.

- Do ludzi najbardziej dociera to, o czym mówią popularne seriale. Może mogłyby się w nich pojawić dialogi o opiece nad miejskimi zwierzętami i ich sterylizacji? - sugeruje pani Małgorzata.

Schronisko tego za nas nie załatwi

Przepełnione schroniska i organizacje pozarządowe nie zdejną ani z miejskich urzędników, ani z nas, obowiązku opieki nad zwierzętami. Fundacji Argos prowadzącej Koterię - jedyny w Warszawie ośrodek bezpłatnie sterylizujący zwierzęta dla opiekunów kotów miejskich - nie starczy pieniędzy na działalność do końca roku. Nie udało się im otrzymać dwuletniej dotacji w ramach rządowego konkursu FIO. A z początkiem nowego roku dotacja urzędu miasta (pokrywała 19 proc. kosztów działalności) skończy się.

Fundacja Św. Franciszka otrzymała w tym roku drugą najwyższą dotację od ratusza. - Tylko na zadania celowe, czyli sterylizację i małe remonty. Nie wystarcza ani na karmę, ani na ogrzewanie. Kiedyś dostawaliśmy sporo darów z hipermarketów, dziś trzeba płacić podatek od darowizny, więc sklepy wolą wyrzucić poobijane puszki do śmieci. Działamy głównie dzięki zbiórkom i niewielkim wpłatom od ludzi - opowiada rzeczniczka Azylu. Większość ludzi to wolontariusze, którzy pomagają po pracy. Mają jeden wysłużony samochód.

Na Facebooku powstała grupa Warszawskie Kocie Domy Tymczasowe (WKDT), której członkowie szukają zwierzętom domów stałych lub tymczasowych. "Ratunku! Pani chce kociaki oddać do schroniska - dla takich maluszków to wyrok śmierci. Wynegocjowałam czas do soboty. Ktoś znajdzie ką?" - na forum WKDT takich ogłoszeń jest po kilka dziennie. Podobnych forów działa w sieci kilka.

Pani Ela i pani Małgorzata: - Potrzebna jest zmiana mentalności. Gdy ludzie rozumieją, że są odpowiedzialni za zwierzęta, zaczną sami dbać o miejskie koty.

Jak pomóc

Azyl w Konstancinie najbardziej potrzebuje stałego sponsora karmy dla zwierząt oraz pomocy w przygotowaniach do zimy. Więcej: www.101kotow.pl, tel. (22) 754 64 95, (22) 756 48 82, 505 068 640.

Masz temat dla reportera Metra? Napisz do nas: [metro\(at\)agora.pl](mailto:metro(at)agora.pl)